

SARYUSZ-WOLSKI DLA E24: WOJNA O NORD STREAM 2 TRWA. ODRADZAM PRZEDWCZESNĄ RADOŚĆ [WYWIAD]

"Tak długo jak nie ma oficjalnej, pewnej decyzji o wstrzymaniu budowy, wojna trwa. Jedynym sprzymierzeńcem na jakiego możemy realnie liczyć w tej batalii są Stany Zjednoczone, które jasno wyraziły swój sceptycyzm już u zarania całej inwestycji, a teraz z żelazną konsekwencją sprzeciwiają się jego realizacji.

Jakub Kajmowicz: Gazprom opublikował niedawno dane, z których wynika, że eksport gazu do Europy będzie w br. znacznie niższy od poziomów obserwowanych w 2019. Jak, Pańskim zdaniem, może wpłynąć to na postawę Rosji w ujęciu geopolitycznym? Czy pogarszająca się sytuacja ekonomiczna może sprowokować Putina do agresywnych posunięć?

Jacek Saryusz-Wolski: Skłaniałbym się ku stwierdzeniu, że zmniejszenie się wolumenów gazu eksportowanego do Europy nie wpłynie zasadniczo na zachowanie Rosji, ani tym bardziej nie wywoła żadnych agresywnych reakcji. Mogłoby się tak stać, w przypadku gdyby NS2 był projektem biznesowym, nastawionym na przynoszenie zysków. Nie możemy jednak zapominać, że ten gazociąg jest w rzeczywistości narzędziem strategicznym, służącym realizacji celów czysto geopolitycznych, takich jak odcięcie Ukrainy od Europy, uzależnienie naszego regionu, ale również całej Europy, od dostaw z wyłącznie jednego kierunku, skłócenie państw członkowskich, podminowanie relacji transatlantyckich, etc. Długo by wymieniać. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy gazociągu wiadomo było, że zapotrzebowanie Europy na gaz będzie stopniowo spadać, analitycy Gazpromu wiedzieli o tym doskonale. Nikt w Rosji nie spodziewał się więc, że NS2 będzie przynosił zyski. Prezydent Putin nie musi więc już uciekać się do żadnych agresywnych akcji. Jak do tej pory udało mu się osiągnąć wszystkie zamierzone cele. Teraz wystarczy, że będzie posługiwał się dźwigniami wpływu, jakie ma w posiadaniu.

Jeżeli chodzi zaś o wewnętrzną sytuację ekonomiczną Rosji, to nie wydaje się, aby ta miała w szczególny sposób rzutować na decyzje podejmowane w perspektywie międzynarodowej. Niepokoje społeczne oraz inne problemy krajowe, Putin i otaczający go ludzie z sektora siłowego rozwiązują stosując sprawdzone metody, eliminując przeciwników i zastraszając opozycję.

Czy realnym jest Pana zdaniem scenariusz, w którym rurociąg nie powstaje?

Scenariusz, w którym gazociąg ostatecznie nie powstaje, byłby najlepszym z możliwych. Zresztą, dla bezpieczeństwa zarówno naszego kraju, jak i całego regionu oraz wręcz całej Unii, niczego nie mógłbym życzyć bardziej niż właśnie tego, by taki scenariusz się ostatecznie w pełni zrealizował. Niewątpliwie przeciwnicy powstania NS2 przeprowadzili kilka skutecznych akcji, np. objęcie gazociągu zasadami znowelizowanej dyrektywy gazowej, wyrok w sprawie OPAL-u, czy wyegzekwowanie przez PGNiG należności zasądzonych w arbitrażu w sprawie formuły cenowej zakupu gazu dostarczanego w

ramach kontraktu jamalskiego.

Jednakże odradzałbym przedwczesną radość i odtrąbienie zwycięstwa. Tak długo jak nie ma oficjalnej, pewnej decyzji o wstrzymaniu budowy, wojna trwa. Jedynym sprzymierzeńcem na jakiego możemy realnie liczyć w tej batalii są Stany Zjednoczone, które jasno wyraziły swój sceptycyzm już u zarania całej inwestycji, a teraz z żelazną konsekwencją sprzeciwiają się jego realizacji. Postawa USA jest kluczowa, a ostateczne wdrożenie planowanych poszerzonych sankcji, niewątpliwie przyczyni się do ostatecznego całkowitego zablokowania konstrukcji NS2. Miejmy więc nadzieję, że doniesienia Bloomberg'a nt. porozumienia między Kongresem a Senatem US o poszerzeniu sankcji wobec NS 2 ostatecznie się potwierdzą.

Czy jako Polska, na tym etapie projektu, mamy jeszcze narzędzia do skutecznego mu przeciwdziałania?

Może trochę naiwnie, ale uważam, że każde działanie, nawet najmniejsze, skierowane przeciwko NS2 jest potrzebne, od najprostszej wzmianki w gazecie po negocjacje na najwyższym szczeblu. Przede wszystkim, powinniśmy nieustannie utrzymywać międzynarodową presję zarówno na Gazprom, jak i rząd niemiecki. Musimy wywierać również naciski na instytucje unijne oraz przywódców unijnych, zwłaszcza z Komisji Europejskiej, którzy niestety wykazali się w tej kwestii stronnictwem. Nie możemy zapomnieć, że walczymy nie tylko o bezpieczeństwo naszego kraju, ale i całego naszego regionu i UE.

Jeżeli jednak chodzi o konkretne działania na arenie europejskiej i międzynarodowej, to wygląda na to, że nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich dostępnych nam narzędzi. 11 października br. weszło w życie nowe rozporządzenie Rady i Parlamentu Europejskiego dotyczące ram monitorowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych w UE. Na mocy tego rozporządzenia 9 państw członkowskich może zażądać, by Komisja Europejska wydała opinię na temat inwestycji naruszających bezpieczeństwo unijne. Polskie władze, wraz z sygnatariuszami sprzeciwu wobec NS2 z 2-ego marca 2016r, tj. Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Rumunią, Słowacją, Węgrami i Chorwacją, powinny zbudować taką koalicję i zmusić KE by ta prześwietliła nie tylko całą inwestycję, ale przede wszystkim dramatyczne konsekwencje jakie będzie ona miała dla unijnego bezpieczeństwa.

Jak Pan ocenia postawę niemieckiego rządu, który nawet w obliczu otrucia Aleksieja Nawalnego nie wycofał się z tej kontrowersyjnej inwestycji?

Pozycja niemieckiego rządu jest wysoce naganna, także w kontekście otrucia Nawalnego. Wielokrotnie krytykowałem uczestnictwo naszych sąsiadów w tym szkodliwym przedsięwzięciu. Zaangażowanie w budowę NS2 jest inkarnacją polityki, którą od wielu lat konsekwentnie realizują kolejne niemieckie ekipy rządowe, a którą można podsumować jako Gemany First. Niemiecko-rosyjski projekt jest namacalnym dowodem na to, że Niemcy przedkładają własne interesy ekonomiczne i geopolityczne nad dobro wspólnoty europejskiej. Jeszcze bardziej bulwersujący jest fakt, że praktycznie wszystkie kraje europejskie, oczywiście oprócz krajów naszego regionu, bezpośrednio zagrożonych konsekwencjami projektu, udają, że nie dostrzegają problemu. Dodatkowo Niemcy wykorzystują stronnictwem przychylną i niemą aprobatę Komisji Europejskiej.

Wielu ekspertów uwierzyło, że otrucie A. Nawalnego ostatecznie przesądzi o końcu całego projektu. Było to o tyle zrozumiałe, że niemiecka klasa polityczna głośno krytykowała tragiczne wydarzenie i jednogłośnie nawoływała do wycofania się z inwestycji. Jak zawsze skończyło się jednak na pięknych frazesach, a niemiecka Real Politik wzięła górę. Ostatecznie, przyciśnięte do muru, Francja i Niemcy zdecydowały jedynie o wprowadzeniu dodatkowych, znacznie okrojonych sankcji. Gest pocieszenia, na otarcie łez, dla krajów naszego regionu.

Dziękuję za rozmowę.